(Syczuang), oraz spore skrawki prowincji Hupei, Hunan, Kwejczao, Junnan, Szensi, Hsikan i Kansu, aż do zachodnich prowincji mongolskich Sijuan i Nisja.

Obszar zajęty przez chińską czerwoną armję, względnie będący w zasięgu działań czerwonych oddziałów partyzanckich jest już dziś bodajże większy od terytorjum, objętego wpływami japońskiemi w Chinach Północnych.

Ponadto, blisko półmiljonowe czerwone siły, występując przedewszystkiem pod antyjapońskiemi hasłami — stanowią bodajże najpoważniejszą chińską siłę zbrojną.

Czerwoni chińczycy już dzisiaj — skoro armja z prowincji Kiansi i Fokien połączyła się z t. zw. IV-tą czerwoną armją, już poprzednio operującą w prowincji Syczuan i tworzyła, wspólne dowództwo w mieście Lifan — zaczyna poważnie dawać się we znaki japończykom, organizując ożywioną akcję partyzancką na terenie pięciu prowincji północnych, których autonomja, gdy piszemy te słowa — jeszcze definitywnie nie wybuchła.

Ostatnio zorganizowany wspólny front doprowadził do tego że przeciwko imperjalizmowi japońskiemu walczą obok siebie komuniści wraz z członkami skrajnie nacjonalistycznej organizacji t. zw. „żółtych koszul".

Zatem — w stadjum obecnem chińska republika sowiecka przesunęła się o 3000 kilometrów z południowego wschodu na północny zachód. Jeżeli dojdzie do uzgodnień poglądów pomiędzy Nankinem i Tokjo, które wówczas napewno okaże maksymalną pomoc marszałkowi Czang Kai Szekowi—wówczas czerwoną republikę chińską czeka dalszy marsz na północny zachód — poprzez prowincję Kukur, (północny Tybet) — aż do wschodniej granicy Chińskiego Turkiestanu, w którym to momencie republika ta uzyska de facto coś w rodzaju „wspólnej granicy" ze Związkiem Sowieckim. Ale walka z czerwonymi — nawet przy współdziałaniu japońskich samolotów i czołgów byłaby bardzo uciążliwa, zarówno pod względem terenowym, jak wobec niewątpliwej przewagi moralnej, którą czerwoni tylekroć okazali nad „kondotjerami" Nankinu, prowadzącymi z reguły wszelką wojnę wedle zgoła renesansowych obyczajów. Chyba, żeby tym razem było inaczej, jakoże wynik walki będzie bezpośrednio decydował o skórze „kondotjerów", zaś japoński sprzymierzeniec co można być pewnym — będzie bardzo surowym kontrolerem waleczności.

Jak już stwierdziliśmy — wartość bojowa czerwonej armji chińskiej jest, jak na tamtejsze stosunki — bardzo wysoka, i jak należy zakończyć słowami Lenina (Lenin Tom XXVII str. 416-417 wydanie drugie)

„Rezultat walki (pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem w skali światowej, zawisł ostatecznie od tego, że Rosja, Indje, Chiny i t. p. stanowią olbrzymią większość ludzkości. Właśnie ta większość zostaje w ostatnich latach wciągnięta z niebywałą szybkością do walki o swe wyzwolenie. A więc pod tym względem nie może istnieć nawet cień wątpliwości co do tego jaki będzie definitywny rezultat światowej walki. Pod tym względem ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest bezwarunkowo i całkowicie zapewnione".

* * *

MŁODZIEŻ W ŚWIECIE

W poprzednich numerach Łódzkiej Prawdy omówiliśmy położenie młodzieży w trzech państwach i na tem poprzestajemy.

Natomiast wzywamy naszych czytelników do dyskusji nad naszemi poprzednimi artykułami dotyczącemi położenia młodzieży. Dajemy przez to możność każdemu czytelnikowi wypowiedzenia się do tematu tak aktualnego jak położenie młodzieży widoki dla niej na dziś i na jutro. I nietylko chcemy dać możność wypowiedzenia się, lecz chcemy pobudzić naszych czytelników do czynnego udziału w naszem piśmie.

Chcemy by „Łódzka Prawda" była pismem nietylko redakcji, ale ogółu ją czytających.

Oczekujemy na prace dotyczące młodzieży, które o ile tylko będziemy mogli umieścimy, a autor poprzednich artykułów o ile to będzie wskazane z wynikłej dyskusji zabierze również głos by pewne rzeczy wyjaśnić, omówić i t. p.

REM

KULTURA I SZTUKA W Z. S. R. R.

WSTĘP

W przedwojenej Rosji socjalizm szerszemu ogółowi mało był znany, już chociażby z tego powodu iż był zakazany, nielegalny. Wiadomo, że za socjalizm, za głoszenie jego haseł, krzewienie idei, a nawet za styczność z socjalistami, za podejrzenie o kontakt, lub posiadanie broszury. odezwy socjalistycznej szło się do więzienia, na wygnanie, na katorżne roboty.

Stąd też nic dziwnego, jeżeli przeciętny człowiek mało wiedział o socjaliźmie, tembardziej, że wszyscy ci przeciw którym socjalizm się zwracał starali się wszelkimi środkami i sposobami przedstawić socjalizm jaknajgorszym. A że wszelkie środki mieli w swych ręcach, więc używali ich na swój pożytek, a na szkodę socjalizmu.

Popi, kapitaliści, obszarnicy, wogóle wszyscy posiadacze, nieżyjący z pracy rąk własnych robili co mogli by zwykły człowiek nie poznał właściwej istoty socjalizmu.

I wobec tego, czy można się było dziwić przeciętnemu mieszczuchowi, czy drobnomieszczaństwu, albo inteligencji pracującej, chłopstwu a nawet nieuświadomionym robotnikom, że socjalizm uważali za idee djabelską.

Przecież z ambony, z gazety, z książki, ze szkoły, wogóle zewsząd jeżeli coś docierało do społeczeństwa o socjaliźmie to wszystko przedstawiało socjalistów jako wrogów ludzkości, burzycieli, którzy świat chcą zamienić w kupę zgliszcz i rumowisk

stracij fabrycznych, a nawet odwrotnie. W początkach swych napotykał przeszkody w postaci woli administracji niektórych przedsiębiorstw. Realizowany był bez wiedzy i woli dyrekcji a nawet bronił się przed niektórymi zacofanemi robotnikami.

W wywiadzie udzielonym gazecie „Trud" Stachanow opowiada, że pracując w kopalni jako rębacz stwierdził, iż w ciągu 6 godzinnego dnia pracy większość czasu pochłaniało mu usuwanie wyrąbanego węgla i podstęplowywanie chodnika, pozostawiając na właściwy wyrąb tylko 2,5 godz. Postanowił więc zreformować dotychczasowy system pracy i zastosować system grupowy polegający na tem, że wyrębaczowi towarzyszą górnicy usuwający wyrąbany węgiel i podstęplowujący chodniki. Pracując tą metodą, wyrąbał 31 sierpnia w ciągu 6 godz. 102 tony węgla przewyższając dziesięciokrotnie przepisywaną normę.

Sukces Stachanowa zachęcił innych górników do zastosowania go. Nowa metoda polegająca w pierwszym rzędzie na umiejętnym podziale pracy i wyspecjalizowaniu się górników w wykonywanych przez nich czynnościach nazwano „metodą Stachanowa" a ludzi stosujących ją „Stachanowcami".

Zaczęto uzyskiwać coraz to lepsze wyniki — maksymalny osiągnął Artiuchow, rębacz kopalni „Koczegarka„ wyrębując w ciągu 6 godzin 532 tony węgla.

Metoda Stachanowa przeniosła się z kopalń do fabryk i hut, do komunikacji, na rolę i do innych warsztatów pracy. Wśród metalowców zastosował ją pierwszy Busygin, w przemyśle obuwianym Smietanin, w przemyśle włókienniczym Winogradowa. Miejsce dawnych szturmowców (udarników) zajęli teraz stachanowcy.

R E C E N Z J E

Stanisław Jerzy Lec „ barwy " poezje „ Zoo " wiersze satyryczne.

Zarówno w „ barwach " jak i o „ Zoo " Leca można powiedzieć to samo.

Lec pretenduje na społecznika, z niektórych wierszy widać to wyraźnie w „barwach" np. z pierwszych trzech utworów, oraz z „wina", „jesieni", „ciszy", "na wiec".

Z „ Zoo " „zera" są dość udatne, następnie „ Polowanie na szaraka ", „Legenda o niemieckim żołnierzu " ten ostatni wiersz mniej udany, zakończenie dla czytelników niezrozumiałe.

Czytając „ barwy " czy „ Zoo " trzeba zdać sobie sprawę dla kogo Lec pisze. Że dla proletarjatu nie, to jest wyraźne, gdyż poza, wymienionymi tytułymi wierszy Jego inne słabo lub wcale nie dotykają, spraw lub rzeczy które byłyby zrozumiałe dla robotnika lub chłopa.

Lec może chce być poetą, czy pisarzem społecznikiem, który swymi utworami chciałby wpłynąć na kształtowanie rzeczywistości.

Jak dotąt nie udaje mu się to.

Jeżeli chodzi o technikę pisarską jest słaba, w „ barwach " rym szwankuje w każdym utworze w „Zoo" natomiast brak rytmiki. I jeszcze jedno Lec słów nie dobiera, często używa takie, które używane są przez nieokrzesane prostactwo i wcale o prostocie autora nie świadczą.

Na przyszłość gdy p. Lec będzie pisał niech pamięta, o pierwszych czterech wierszach, wiersza Je-

(dokończenie na stronie 15)

JERZY BOROWSKI

CO ROBIĆ?

(Na marginesie artykułu p. Wł. Pawlaka.)

Dałoby się niejedno zarzucić artykułowi p. Pawlaka, ale nikt nie śmie mu zaprzeczyć że nakreślony przez niego obraz położenia młodzieży w Polsce nie odpowiada faktycznej rzeczywistości, choć — niecałej rzeczywistości. Istotnie, bilans wartości etycznych i umysłowych młodzieży przedstawia się bardzo smutno: wykoślawione zainteresowania, skarłowaciały polot, zdegenerowane bodźce. Przypadkowo zacytowany na innem miejscu, ale w tym samym numerze Łódzkiej Prawdy, co artykuł p. Pawlaka (№2) piękny aforyzm Barbussiego, że: „młody człowiek jest jest ojcem człowieka" — niewątpliwie zaasocjuje się w myśli czytelnika z pracą p. Pawlaka i napewno też spotęguje jego trwożny okrzyk — co robić?!

Tembardziej, że na ten pytający wykrzyknik autor nie dał żadnej, ale to żadnej odpowiedzi.

Dlatego też omawiany artykuł robi na czytelniku wrażenie nietylko jakby niedokończonego, ale i również zbytnio beznadziejnego. A atmosfera beznadziejności nigdy jeszcze nie sprzyjała zrodzenia się czynu, którego tak nagwałt domaga się obecna chwila. Właśnie nigdy nie tak jak w obecnej chwili, kiedy sam minister Kwiatkowski nie może się wstrzymać od oświadczenia, że „wielka armja młodego pokolenia idącego do życia, znajduje wszystkie możliwości egzystencji i pracy zamknięte".

Która to siła zmusi ministra do wyciągania konsekwencji z własnych swych słów?

Przed postępową, świadomą częścią młodzieży pracującej i bezrobotnej stoi palące zagadnienie, jak podnieść poziom świadomości i etyki klasowej tego wielkiego i zaniedbanego rezerwuaru młodzieży uciskanej, jak uczyć ją żądać tego czego jej się należy dziś, w ramach obecnej rzeczywistości polityczno-gospodarczej i jak walczyć o inne, lepsze jutro!

Chodzi o tę niewątpliwie przodującą część młodzieży, która grupuje się w tych kilku istniejących organizacjach robotniczych i ludowych.

Będzie ona przedewszystkiem musiała wyciągnąć konsekwencje z tego, niedającego się zaprzeczyć faktu że żadnej z tych organizacyj nie udało się zgrupować dookoła swego sztandaru młodzieży w skali szeroko masowej. Nie wystarczy jak to niektórzy robią, stwierdziwszy ten stan rzeczy, tylko smutnie pokiwać głową. Należy i to czemprędzej zbadać aparatury tych naszych organizacyj wykryć przyczyny ich wadliwego funkcjonowania i z całą energją na jaką tylko stać nas, młodzieży — naprawić zło.

Pierwszą główną wadą w naszych aparaturach organizacyjnych była, przynajmniej do ostatnich czasów, niezdolność do porozumienia, niezdolność do wywalczenia wspólnej platformy, na podstawie której możnaby było uzgodnić współpracę. Nie tu miejsce, ni czas wykazywać, kto najwięcej zawinił. Należy natomiast stwierdzić, że żadna z naszych